

UE wkurzona na Turcję, ale bezsilna wobec „szantażu migracyjnego”

14 lipca 2020

Wczoraj w Brukseli na spotkaniu szefów dyplomacji krajów Unii Europejskiej tematem głównym były coraz gorsze stosunki z Turcją. Ministrowie skrytykowali jej działania na Morzu Śródziemnym i brak poszanowania praw człowieka, ale jednocześnie uznali swoją bezsilność wobec tureckiego „szantażu migracyjnego”. Unia nie chce imigrantów, więc musi Turcji płacić i nie przesadzać z pretensjami.

„Jeszcze 15-16 lat temu myślałem, że Turcja stanie się krajem europejskim, wielkim krajem muzułmańskim, który widzi przyszłość w demokracji. Tymczasem idzie to w złym kierunku” – mówił minister Jean Asselborn z Luksemburga. Inni mu przytakiwali i wyliczali jej grzechy: łamie embargo na broń dla rządu libijskiego z Trypolisu, szuka ropy pod wodami terytorialnymi Cypru, w Syrii popiera dżihadystów i zwalcza Kurdów, a u siebie wprowadza dyktatorskie prawa i jeszcze zmienia Hagia Sofię w meczet. Ale zaraz wszyscy podkreślili wagę partnerstwa z Turcją, sojusznikiem w ramach NATO.

Unia jest szczególnie zaniepokojona tureckim „szantażem migracyjnym”. Do tej pory zarządzała przepływem migrantów do Europy na granicy z Grecją, teraz, gdy zaangażowała się w wojnę w Libii, może trzymać rękę na drugim punkcie napływu imigracji do Europy i sterować nim do woli. W 2016 r. niemiecka kanclerz Merkel zgodziła się wypłacić Turcji z funduszy europejskich miliardy euro w zamian za zatrzymanie uchodźców u siebie, ale Turcy nie są zadowoleni. Chcą więcej pieniędzy i ruchu bezwizowego z Unią.

W zeszłym tygodniu do Ankary pojechał szef unijnej dyplomacji

Josep Borrell, by rozmawiać o tym z Mevlütem Cavusoglu, tureckim ministrem spraw zagranicznych. Niestety, nic z tego nie wyszło. Turcy znowu zagrozili, że jeśli Unia nie przestanie ich krytykować i nie zechce płacić, pozwolą migrantom na wyjazdy do Europy. W tej sytuacji Komisja Europejska postanowiła wypłacić Turcji dodatkowe pół miliarda za powstrzymanie migracji.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu